

# Nieśmiertelna pani Dulaska

Po raz pierwszy oglądałem „Moralność pani Dulskiej” w 1951 r. na scenie Teatru im. J. Osterwy. Do dzisiaj pamiętam tamto przedstawienie. Wczesny, wrześnie wieczór, teatr pełen publiczności, głęboki dźwięk gongu, gasną światła, kurtyna idzie w górę.

Z mroku sceny wylania się zażywna kobieta w szlafroku oświetlając sobie drogę trzymaną w ręce lampą naftową. „Hanka! Hanka!” – nawołuje służącą zgrzytliwym, aroganckim głosem.

## Moja pierwsza stalinowska

Panią Dulską grała Eleonora Frenkiel-Ossowska, Felicjana – Maksymilian Chmielarczyk, Hanke – Stefania Cybulska, Zbyszka – Włodzimirz Kaniowski, Tadrachową była Halina Buyno. Tym renomowanym aktorom, stanowiącym wówczas czołówkę teatralnego zespołu towarzyszyła grupa młodych, zdolnych aktorek, które miały wkrótce zdecydowanie zaznaczyć swoją obecność na lubelskiej scenie. Juliusiewiczową była piękna, o posagowej urodzie, Maria Górecka. Lokatorką – uroczą blondynką, Zofia Stefańska (specjalizująca się później w rolach romantycznych amantek). W postaci Hesi wcieliła się dynamiczna Halina Ziółkowska, a rola Meli przypadła zupełnie początkującej Wandzie Chabłakównie. Reżyserowała Zofia Modrzewska.

Realizacja Modrzewskiej zgodna była z duchem ówczesnej stalinowskiej epoki. Sztuka Gabrieli Zapolskiej nabierała wyraźnie politycznego charakteru. Jej dotychczasowy społeczno-obyczajowy wydźwięk stał się pretekstem do krytyki „zerującego na krzywdzie mas”, „przeżniętego moralnie”, kapitalistycznego ustroju i „klasy burżuazyjnej”. Wykorzystana przez Zbyszka nieszczerą służącą Hanka jawiła się w tym przedstawieniu jako przyszła rewolucjonistka, posiadała w bojach o sprawiedliwość społeczną – późniejsza „stara towarzyska” na komitetowych plenach. Tylko Felicjan Dulski, klasycznie milczący i wyobcowany, ze swą kwestią: „A, dajcież wy mi wszyscy święty spokój!”, trzymał się dawnej konwencji.

## Zgroza w 1907 roku

„Moralność pani Dulskiej” miała już wówczas na lubelskiej scenie długą i żywą tradycję. Po raz pierwszy zaprezentował ją w ostatnich dniach lutego 1907 r. przybyły tutaj na gościnne występy warszawski Teatr Mały pod dyrekcją Mariana Gawalewicza. Przyjazd ten zawdzięczała lubelska publiczność inicjatywie miejscowego literata, Cyryla Danielewicz, pełniącego wówczas w lubelskim teatrze funkcję kierownika literacko-artystycznego. „Obrazoburcza” sztuka wzbudziła zgrozę wśród widzów. Ale może właśnie dlatego cieszyła się w ciągu trzydniowych

występów trupy warszawskiej (23-25 lutego) ogromnym powodzeniem. Tak wielkim, że w kilka miesięcy później aktualny dyrektor teatru lubelskiego Bolesław Bolesławski, zdecydował się na ponowne zaprezentowanie „Moralności pani Dulskiej”, przygotowanej jednak tym razem przez własny zespół.

Wystawiono później w Lublinie sztukę Zapolskiej jeszcze trzykrotnie (przed wybuchem II wojny światowej) od roku 1911 po 1931.

## Furora w 1944 roku

Ale największą furorę zrobiła „Dulaska” dopiero latem 1944 r. Pokazano ją na tutejszej scenie już w kilkanaście dni po wyzwoleniu miasta. Próby w ogóle z wyoszczędzeniem teatru trwały zaledwie pięć dni. Aktorzy posługiwali się egzemplarzem sztuki wykradzionym w ostatnich dniach okupacji z teatralnej biblioteki utworzonego przez Niemców w gmachu przy ul. Narutowicza komediowo-rewiowego Deutsches Theater.

Przedstawienie przygotowała niewielka grupka mieszkających wówczas w Lublinie aktorów. Tych, którzy pozostali z wielkiego, zorganizowanego tuż przed wojną przez Janusza Strachockiego, Lubelskiego Teatru Centralnego Okręgu Przemysłowego im. Juliusza Słowackiego. Na czele tego pierwszego powojennego zespołu teatralnego stanął Józef Klejer. Reżyserią zajęła się jego żona, Irena Ładosiówna. Ona też wystąpiła w tytułowej roli pani Dulskiej.

## Dlaczego Dulaska

Pytano później wielokrotnie Ładosiównę, dlaczego na inaugurację „wskrzeszenia” polskiego teatru po latach okupacyjnego milczenia wybrała właśnie „Moralność pani Dulskiej”. Odpowiadała zgodnie z prawdą, że po prostu miała wówczas do dyspozycji ten, a nie inny tekst. Ze sztuka była przy tym łatwa do szybkiego wystawienia ze względu na swą kameralność i niewielką obsadę. I prawie gotowa do pokazania na scenie, bo „przerabiała” ją niedawno z kolegami i swoimi uczniami z tajnych kompletów aktorskich. Co się zaś tyczy ideologii i wydźwięku, to najważniejszy był fakt, że ze sceny ponownie przemówi polskie słowo. – Czy graliśmy dobrze? Wydaje mi się dzisiaj, że źle – zwierzyła się w trzydzieści lat później lubelskiej dziennikarce radiowej Krystynie Kotowicz. Dlaczego? Bo to był tekst Zapolskiej, ale podtekst był jakiejś wielkiej tragedii na miarę klasycznej i jakiejś wielkiej radości z odzyskanego zawodu i wolności, z odzyskanej możliwości dawania polskiego słowa z powrotem społeczeństwu.

Hankę grała w owym historycznym przedstawieniu „Moralności pani Dulskiej” Halina Buyno. Zbyskiem był Mieczysław Wielicz. A wśród aktorskich debiutantów znalazła się m.in. młodziutka, jasnowłosa lublinianka, słuchaczka tajnego kursu aktorskiego Maria Górecka.

## Ładosiówna lublinianka

Irena Ładosiówna tak silnie kojarzyła się w lubelskim środowisku z przypisanym jej przez krytykę statusem „wskrzesicielki polskiej powojennej sceny” oraz z postacią bohaterki „Moralności pani Dulskiej”, że właściwie (poza społecznością teatralną) wiedziało o niej samej niezbyt wiele. Tym bardziej że w 1947 r. rozstała się ze swoim miastem rodzinnym na zawsze wiążąc się do końca życia z Warszawą i tamtejszymi teatrami.

Można mówić, że Lublin był miastem rodzinnym aktorki, bo właśnie tutaj się urodziła. Tutaj miała później stanąć na ślubnym kobiercu. Tu urodziła córkę. I tu w kamienicy przy ul. Narutowicza 34 przemieszkała całą okupację oraz pierwszy pookupacyjny okres. Mało też kto pamiętał, że to Irena Ładosiówna wyreżyserowała w powołanym do życia w 1939 r. lubelskim Teatrze im. Juliusza Słowackiego inauguracyjną działalność owej sceny komedii Romana Niewiarowicza – „Dlaczego zaraz tragedia”. Sztukę, której premiera odbyła się 1 września 1939 r.; w pierwszy wieczór II wojny światowej, kiedy nad Lublinem niósł się dźwięk przeciwnolotnych syren.

## Pożółkły dokument

Dowiedziałem się tego wszystkiego od niej samej oraz od Józefa Klejera, gdy jesienią 1970 r. znalazłem się w ich skromnym, dwupokojowym, warszawskim mieszkaniu zbierając materiał do reportażu o występach Stefana Jaracza w lubelskim teatrze w pierwszych dniach wojny. Lublin wspominali oboje z rozrzewaniem.

Wtedy to Irena Ładosiówna oświadczyła, że jest rodowitą lublinianką. Bo właśnie tutaj w 1905 r. w okresie, gdy jej ojciec był dyrektorem miejskiego teatru przy ulicy Namieśnikowskiej (późniejszej ul. Narutowicza) przyszła na świat. Długo rozmawialiśmy na temat lat jej dzieciństwa i młodości.

Jako jeden z „dowodów rzeczowych” aktorka pokazała mi stary, pożółkły, spisany pięknym kaligraficznym pismem na kilku kartkach papieru dokument – dyrektorską umowę jej ojca, Czesława Wiśniewskiego, z zarządem gmachu teatralnego w Lublinie o dzierżawę sali i widowni „wraz z przyległościami” w sezonie 1905-1906.

Wiśniewski – to był teatralny pseudonim Czesława Ładosia. Zdolnego aktora, reżysera i dyrektora prowincjonalnych zespołów. Ładosi używał nazwiska swojej żony, także aktorki, Jadwigi Marii Wiśniewskiej.

W Lublinie pojawili się oboje po raz pierwszy w 1900 r. grając na senie

niedawno wzniesionego teatru letniego Rusałka (mieścił się on nad Bystrzycą w pobliżu ul. Rusałka). W dwa lata później Czesław Wiśniewski już dyktował w letnim sezonie w Rusałce. Grając notabene ze względu na gusta tamtejszej publiczności sztuki niezbyt wysokich lotów, jak np. „Pamiętniki szatana”. Kiedy jednak w 1905 r. stanął na czele trzydziestoosobowego zespołu w gmachu przy ul. Namieśnikowskiej, sięgnął po repertuar ambitny. Otworzył sezon inscenizacją Mickiewicza „Pana Tadeusza”. W 1906 r. Ładosiowie-Wiśniewscy opuścili Lublin i więcej już do niego nie wrócili.

## Ze Lwowa do Lublina

W 1913 r. w kilka lat po śmierci męża Jadwiga Maria Wiśniewska zaangażowała się do teatru we Lwowie. Z miastem tym związała się na długie lata. Tam właśnie jej córka Irena Ładosiówna skończyła szkołę baletową. Później zdobyła wiedzę aktorską.

Grając na scenach licznych polskich teatrów kontynuowała Ładosiówna rozpoczęte we Lwowie studia nauczycielskie. Reżyserią zainteresowała się na początku lat trzydziestych podczas pracy w teatrze w Poznaniu. Później związana była z teatrami w Wilnie, Stanisławowie i Toruniu. Tam poznała swojego przyszłego męża, Józefa Klejera, absolwenta Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, aktora i reżysera, który debiutował na scenie Reduty Juliusza Osterwy. Do Lublina przybyli oboje w sierpniu 1939 r. jeszcze jako narzeczeni. Ślub wzięli prawie pod niemieckimi bombami, 13 września, gdy toczyły się już walki o Lublin.

## Weryfikacja nie do przyjęcia

Irena Ładosiówna była artystką, która wypracowała swój własny, bardzo specyficzny styl gry, odwołujący

się do wrażliwości i inteligencji teatralnego widza konesera. Wśród ludzi teatru zyskała określenie – „aktorki zatrzymanego gestu”. Posiadała zdolności literackie. Napisała i wystawiła na lubelskiej scenie kilka własnych sztuk. Wśród nich najciekawszą, lecz niezwykle kontrowersyjną (jak na połowę lat czterdziestych) „Weryfikację”. Rzecz o tragicznej miłości Polki z szanowanej, patriotycznej rodziny do gestapowca. Wzbudziło to wściekłe ataki licznych krytyków. Jedną osobą, która stanęła w obronie autorki „szargającej patriotyczne świętości” był wykładający ówczesnie na KUL prof. Juliusz Kleiner.

Wiele wskazuje na to, że Ładosiówna opuściła Lublin (lub została niedwuznacznie skłonią do opuszczenia) właśnie w wyniku „skandalu” powstałego ze sprawy „Weryfikacji”. Polka, która wbrew wszystkim, nawet – wbrew sobie samej: CHCIAŁA Niemca (wybierając notabene jako jedyne wyjście z sytuacji – samobójstwo) to było absolutnie nie do przyjęcia w tamtym, tużpowojennym okresie! Dzisiaj, być może, „Weryfikacja” zyskałaby opinię sztuki „łamającej patriotyczno-polityczne tabu”.

Ale w mieście nad Bystrzycą, i tak Ładosiówna została zapamiętana przede wszystkim jako miłośniczka pani Dulskiej.

Mirosław DERECKI

PS W 1962 r. znowu pojawiła się na tutejszej scenie „Moralność pani Dulskiej” w reżyserii Stanisława Wieszczyckiego.

Zaś przed tygodniem (dokładnie w 87 lat po lubelskiej prapremierze tej sztuki w tym samym teatrze) otrzymaliśmy kolejną realizację „nieśmiertelnej” pani Dulskiej. Przedstawienie wyreżyserował Andrzej Żamecki. Role Dulskiej i Felicjana grają Jadwiga Jarmuż i Piotr Wysocki. Tematyka – nadal aktualna. Nieprawdopodobnie aktualna – panie Dulskie wyrastają nam teraz wokół – jak grzyby po deszczu. M.D.